Dziennik Żołnierza APW

Nr 85 (749) M. P., WTOREK, 9 KWIETNIA 1946 ROK IV

Nowy nieoczekiwany krok amb. Gromyki

Sowiety żądają wycofania sprawy perskiej z Rady Bezpieczeństwa

LONDYN, 9.IV (Reuter) — Sowiecka agencja Tass donosi z Nowego Jorku, że stały delegat sowiecki przy ONZ, **Gromyko, wystosował list do Rady Bezpieczeństwa, żądając, by Rada ta uznała sprawę perską za wyczerpaną.**

Gromyko przypomina swoje zastrzeżenia, wysunięte w liście z 26 marca, kiedy to wymieniona sprawa została po raz pierwszy przedstawiona Radzie Bezpieczeństwa. Z chwilą gdy ewakuacja wojsk sowieckich jest w toku, nie do Rady należy badanie sprawy. Gromyko ciągnie dalej, twierdząc, że zawarcie układu rosyjsko - perskiego, które nastąpiło w ub. czwartek, wskazuje, iż jego zastrzeżenia z 26 marca były słuszne i że decyzja Rady, na zasadzie której badanie sporu odroczono do 6 maja „jest sprzeczna z Kartą Narodów Zjednoczonych".

Gromyko twierdzi, że odroczenie sprawy do 6 maja" mogłoby być usprawiedliwione jedynie w tym wypadku, gdyby istniała sytuacja, mogąca zagrozić pokojowi i bezpieczeństwu międzynarodowemu, co w Persji nie ma miejsca. Rząd sowiecki **nalega, by wymieniona sprawa perska została wycofana** z porządku dziennego prac Rady Bezpieczeństwa" — kończy nota Gromyki.

Delegaci na Radę Bezpieczeństwa uchylają się na razie od komentowania listu Gromyki. W niektórych kołach wyrażają jednak obawę, że ten nowy krok sowiecki może wznowić spór, ponieważ nie widać sposobu, w jaki Rada Bezpieczeństwa mogła by zgodzić się na żądanie Gromyki bez poważnego uszczerbku dla swojego prestiżu i bez tego, by nie wywołac wrażenia, iż przyznaje się ona do popełnienia błędu.

LONDYN, 9.IV (R) — Korespondent „Associated Press" donosi z Moskwy, że w tamtejszych kołach politycznych oświadczają, że nieskreślenie z porządku dziennego Rady Bezpieczeństwa sprawy perskiej uważane byłoby za akt wysoce nieprzychylny.

Ogólnie spodziewają się, że Rada Bezpieczeństwa uczyni zadość żądaniu sowieckiemu.

LONDYN, 9.IV (R) — Donoszą z Teheranu, iż rząd perski dotychczas nie powziął jeszcze żadnej decyzji w sprawie sowieckich żądań.

Radio teherańskie podało po raz wtóry oświadczenie prem. Sultaneha, iż Persja domagać się będzie aby spór jej z Rosją pozostał na porządku dziennym Rady Bezpieczeństwa do 6 maja.

Nie mniej przeto w rządowych kołach perskich uważa się, iż rząd perski zgodzi się na skreślenie swego sporu z porządku dziennego zgodnie z życzeniami Moskwy.

51 proc. nafty dla Rosji

Ujawnienie postanowień persko-sowieckiej umowy naftowej

MOSKWA, 9.IV (R) — Radio moskiewskie nadaje treść listów wymienionych między prem. Sultaneha a ambasadorem sowieckim w Teheranie, Sadczykowem w sprawie utworzenia towarzystwa naftowego.

List prem. perskiego brzmi:

„W związku z zakończeniem naszych rokowań, pragnę poinformować pana, że rząd perski zgadza się utworzyć rosyjsko-perskie towarzystwo naftowe dla eksploatacji perskich złóż naftowych na następujących warunkach:

1. w ciągu pierwszych 25 lat istnienia towarzystwa 49 proc. akcji będzie należało do Persji, a 51 proc. do Sowietów. W czasie następnych 25 lat do Persji i do Sowietów będzie należało po 50 proc. akcji.

2. Zyski towarzystwa będą rozdzielane w stosunku do liczby akcji, posiadanych przez układające się strony.

3. granice działania towarzystwa naftowego zostały wyznaczone na mapie wręczonej 24. marca, z wyłączeniem tej części Azerbejdżanu zachodniego, która znajduje się na zachód od linii poprowadzonej od punktu spotkania się granic Rosji, Persji i Turcji wschodniego brzegu jeziora Urumia oraz przez Mianduab. Wszystko to dokładnie stwierdzono na mapie, przejrzanej i poprawionej 5 kwietnia.

Rząd perski zobowiązuje się nie udzielać koncesji naftowych obcym towarzystwom na terytorium ustalonym w układzie. Koncesji takich rząd perski nie będzie udzielał również jakiemukolwiek towarzystwu z personelem lub kapitałem zagranicznym.

4. Z chwilą wygaśnięcia terminu, wskazanego w poprzednich artykułach, rząd perski będzie miał prawo **kupić akcje będące w posiadaniu rządu sowieckiego** lub też przedłużyć porozumienie. Obrona rejonów, w których będzie przeprowadzane sondowanie źródeł naftowych i wszystkie inne prace będzie powierzona wyłącznie perskim organom bezpieczeństwa.

Porozumienie w sprawie utworzenia towarzystwa naftowego na zasadach wyłożonych w tym piśmie zostanie **przedłożone do ratyfikacji parlamentowi perskiemu,** gdy wznowi on swoje prace. Nastąpi to nie później, aniżeli w ciągu 7 miesięcy, licząc od 24 marca.

Ambasador sowiecki oświadczył ze swoj strony, że rząd sowiecki zgadza się na utworzenie towarzystwa rosyjsko - perskiego na przedstawionych powyżej warunkach.

LONDYN, 9.IV (Reuter) — Specjalny korespondent „Sunday Times", Brandon omawiając porozumienie naftowe rosyjsko-perskie, pisze, że nieznanym czynnikiem w tym układzie jest sprawa wojska, utworzonego w Azerbejdżanie, a niezależnego od rządu teherańskiego.

Brandon podkreśla, że towarzystwo rosyjsko-perskie nie ma prowadzić działalności w pobliżu granicy tureckiej i irackiej. Rosja ma dostarczyć wszystkie potrzebne maszyny. Będzie do niej należała połowa wydobytej ropy, a drugą połowę Persja będzie mogła sprzedać na wolnym rynku. Z natury rzeczy najwięcej za tę naftę będzie mogła zapłacić Rosja, a to dlatego poprostu, iż geograficznie leży ona najbliżej i transport będzie ją kosztował mniej, niż jakikolwiek inny kraj.

LONDYN, 9.IV (Reuter) — Premier perski Sultaneh oświadczył, że wszystkie wydatki w okresie wierceń będą pokryte przez Rosję i że Persja zachowa własność ziemi.

LONDYN, 9.IV (Reuter) — Teherański korespondent „Daily Express", podając informacje uzyskane od rzeczoznawców spraw naftowych w stolicy Iranu, donosi, że do Tabrizu przybył już sowiecki personel i materiał techniczny, potrzebny dla uruchomienia nowych źródeł naftowych. Ludzie ci czekają w Tabrizie na rozkazy z Teheranu.

Korespondent dodaje, że w ciągu ostatnich miesięcy w prowincjach Azerbejdżan, Mazanderan i Astrabat dokonano sondowań według wskazówek inżynierów sowieckich.

Wymiana depesz

LONDYN, 9.IV (Reuter) — Radio moskiewskie ogłosiło treść telegramów, jakie wymienili między sobą Stalin i prem. Sultaneh z okazji zawartego ostatnio układu.

W telegramie swym Sultaneh oświadczył:

„W stosunkach między Iranem i Rosją rozpoczęła się nowa era. Uważam za rzecz potrzebną wyrazić w imieniu mojego rządu i narodu perskiego naszą wdzięczność z powodu cennej pomocy i dobrej woli, której dowody dała wasza ekscelencja".

Stalin odpowiedział:

„Jestem przekonany, że porozumienie, osiągnięte między naszymi krajami przyczyni się do dalszego zacieśnienia współpracy i przyjaźni między naszymi narodami".

Albania pod skrzydłami Tita?

LONDYN, 9.IV (Reuter) — „Manchester Guardian" wskazuje na możliwość, iż Albania przyłączy się, jako jeden z członów autonomicznych, do tzw. federacji jugosłowiańskiej.

Pismo dodaje, że Albania sama w sobie nie jest czynnikiem o wielkim znaczeniu, ale imperialiści jugosłowiańscy uważają, że gdyby nastąpiło przyłączenie Albanii do Jugosławii, dałoby to państwu Tita możliwość kontroli nad Włochami, od których Jugosłowianie chcą, jak wiadomo, oderwać również Triest i Wenecję Julijską.

LONDYN, 9.IV (Reuter) — Radio albańskie oświadcza, że decyzja W. Brytanii nienawiązywania stosunków dyplomatycznych z Albanią opiera się na fałszywych danych.

Albania jest gotowa podjąć rokowania w sprawie brytyjskiej misji wojskowej oraz zapewnić pełną nienaruszalność dyplomatyczną posłowi brytyjskiemu.

Wbrew zarzutom

LONDYN, 9.IV (R) — W Waszyngtonie stwierdzają oficjalnie w odpowiedzi na zarzuty sowieckie, że wojska amerykańskie nie objęły w Islandii żadnych terenów, a stan liczebny garnizonu wynosi mniej, aniżeli 1000 osób i składa się niemal wyłącznie z obsługi dla komunikacji lotniczych.

W WYKONANIU UMOWY

TEHERAN, 9.IV (Reuter) — Prem. Sultaneh ogłosił, że zwrócił się on do przedstawicieli ludności Azerbejdżanu, o wysłanie delegacji do Teheranu celem przedyskutowania różnic między tą prowincją a centralnym rządem perskim.

W prow. Mazadaran wybuchły niepokoje

PRAWICA PERSKA PRZECIW UKŁADOWI SULTANEHA Z MOSKWĄ

TEHERAN, 9.IV (Reuter) — Ogłoszenie układu sowiecko - perskiego położyło kres zawieszeniu broni między stronnictwami perskimi, jakie trwało od miesiąca.

W kołach prawicowych twierdzą, że Rosja otrzymała wszystko to, czego chciała. Koła te uzasadniają swoją krytykę układu następującymi zasadniczymi względami:

1. Gdyby Persja nie miała 1600 kilometrowej granicy z Sowietami i gdyby wojska sowieckie zostały wycofane w przewidzianym terminie, to układ nigdy by nie został podpisany.

2. Obowiązujące ustawy zakazują nawet dyskutowania sprawy koncesji naftowej w chwili, gdy w kraju znajdują się wojska okupacyjne. Gdyby takie dyskusje nie miały miejsca, układ nie byłby zawarty.

3. Problem Azerbejdżanu jest wewnętrznym zagadnieniem Persji i w układzie z obcym krajem nie powinno być nawet o nim wzmianki.

W kołach prawicowych dodają, że wybory, które odbędą się po odejściu wojsk sowieckich, będą miały miejsce w prowincjach północnych w atmosferze sprzyjającej lewicy.

LONDYN, 9.IV (R) — Prem. perski Sultaneh wysłał oddziały wojskowe do prowincji Mazadaran, aby objęły tereny, opuszczone przez wojska rosyjskie.

W prowincji tej, która jest jedną z najbogatszych, wybuchły niepokoje zorganizowane przez elementy prawicowe, a skierowane przeciwko obecnemu rządowi. Niepokoje powstały na wiadomość o gotowości rządu perskiego do udzielenia Rosji koncesji naftowych.

Prem. Sultaneh oświadczył, iż wojska zdołają opanować sytuację.

Bezprzykładna nagonka na amb. brytyjską w Teheranie

TEHERAN, 9.IV (R) — Rzecznik ambasady brytyjskiej oświadczył, iż nie otrzymał on żadnej oficjalnej noty o układzie rosyjsko-perskim.

Komunistyczny dziennik „Teafiq" nazywa ambasadę brytyjską w Teheranie ośrodkiem tajnych intryg i twierdzi, że od budynku ambasady prowadzi szereg potajemnych przejść do różnych miejsc, którymi to przejściami różni zdrajcy kontaktują się z Brytyjczyka by otrzymywać od nich instrukcje. Gmach ambasady brytyjskiej — pisze dziennik — otacza atmosfera zagadki i intrygi. Wydaje się, tysiące osób patrzy z poza kotar, by bronić świętych interesów Brytyjskiego Imperium.

„Życie polityczne" w dzisiejszej Polsce

Do czego zmierza ich ordynacja wyborcza?

M. p., 8 kwietnia.

Po znanym komunikacie o wynikach posiedzenia „Centr. Komisji Porozum. Stron. Demokr." nie może już wprawdzie ulegać wątpliwości, że administracja warszawska przesunęła wybory w Polsce **conajmniej do późnej jesieni,** ale mimo to warto zapoznać się z niektórymi, bardzo znamiennymi pracami, jakie zostały przez nią podjęte w okresie, w którym sądziła, że wybory staną się już wkrótce koniecznością.

Tak np. podano już do wiadomości uchwały podkomisji, powołanej do życia przez tzw. Krajową Radę Narodowa dla opracowania ordynacji wyborczej. Przy powoływaniu tej komisji do życia, urzędowa propaganda warszawska powtarzała aż do znudzenia, że ordynacja ta będzie niemal całkowitym powrotem do dawnej ordynacji, na zasadzie której wybrany był sejm w roku 1922, 1928 i 1930.

Gdy czyta się uchwały podkomisji, wówczas na pierwszy rzut oka powstaje wrażenie, że tym razem „lubliniacy" dotrzymali słowa. W ordynacji zatrzymano bowiem rozdział mandatów przy pomocy systemu de Hont'a, listy okręgowe, listę państwową itd., itd. Po bliższym przyglądnięciu się elaboratowi podkomisji, spostrzegamy jednak „małe", ale za to **decydujące zmiany.**

Dotyczą one przede wszystkim zgłaszania list kandydatów. Wedle dawnej ordynacji, listę kandydatów zgłaszała pewna liczba wyborców na ręce Okręgowej Komisji Wyborczej, działającej, jako władza państwowa, pod przewodnictwem najwyższego w danym okręgu sędziego. Te komisje okręgowe badały ważność i autentyczność złożonych podpisów. Podobnie działo się i przy zgłaszaniu listy państwowej kandydatów, z tą tylko różnicą, że na jej czele stał Generalny Komisarz Wyborczy, powołany spośród sędziów sądu najwyższego. Żaden przepis ordynacji nie przewidywał, że obywatele zgłaszający listę kandydatów, muszą należeć do jakiejś istniejącej, zarejestrowanej i zalegalizowanej partii politycznej. Wskutek tego komuniści mogli stawiać (i stawiali istotnie) w różnych okręgach swych kandydatów, a wyborcy, którzy ich polecali, nadawali liście nazwę, jaką w tym celu wymyślili, np. „Związek protelariatu miast i wsi".

W projekcie obecnym listy kandydatów mogą być zgłaszane **jedynie przez władze stronnictw politycznych,** albo też przez 100 wyborców, **których podpisy muszą być jednak uwierzytelnione przez... Prezydium Rady Narodowej.** Ponieważ zaś tzw. Rady Narodowe składają się z reprezentantów oficjalnie uznanych stronnictw politycznych, przeto w praktyce kandydat, którego nie życzy sobie „lubelski" zespół, **nie zostanie nigdy dopuszczony do wyborów.**

Przypominamy, że wprowadzenie w ordynacji z 1935 roku kolegiów wyborczych, złożonych z przedstawicieli samorządów i różnych organizacji społecznych, które miały decydować o dopuszczeniu poszczególnych kandydatów, spowodowały **bojkot wyborów przez wszystkie stronnictwa opozycyjne.** Stronnictwa te stanęły bowiem wówczas jednomyślnie na stanowisku, że 1) takie kolegia wyborcze są z natury rzeczy narażone na to, że każdorazowy rząd ma wpływ na ich skład, i 2) że naruszają one zasadę bezpośredniości wyborów i w ten sposób umożliwiają usunięcie poza nawias niewygodnych kandydatów.

Druga zmiana dotyczy powoływania Generalnego Komisarza Wyborczego, Dawniej — jak już wspomnieliśmy Prezydent Rzeczypospolitej mógł powołać Generalnego Komisarza **jedynie spośród sędziów Sądu Najwyższego.** Wedle obecnego projektu można generalnym komisarzem mianować kogokolwiek, jeśli tylko **stronnictwa polityczne przedstawią jednomyślny wniosek.** Dopiero w wypadku, gdyby takiej jednomyślności nie było, wchodzi w życie postanowienie poprzednie o sędziach Sądu Najwyższego.

Przez uczynienie z zalegalizowanych stronnictw politycznych instytucji prawa publicznego, stanowiącej część składową ordynacji wyborczej — **obecni rzadcy Polski chcą z góry uniemożliwić jakąkolwiek dla siebie niewygodną „konkurencję".** Mając administrację w ręku, decydują bowiem sami, które stronnictwa są zalegalizowane, a które nie.

Jak widzimy, ordynacja wyborcza administracji warszawskiej wróciła więc drogą okrężną do tak zwalczanych przez siebie pojęć, jak „elita", i elitarne „kolegia wyborcze".

Na koniec jeszcze jedno bardzo charakterystyczne postanowienie! Dowiadujemy się mianowicie, że podkomisja odrzuciła wniosek grupy Mikołajczyka, iż wybory mają być unieważnione i powtórzone, gdyby, w akcie wyborczym wzięło udział mniej, niż połowa uprawnionych do głosowania. Ta decyzja mówi sama za siebie...

Rozbijanie ludowców

M. p., 8 kwietnia.

Wiadomości radiowe z Warszawy wskazują na to, jaki kurs bierze blok prawdziwych komunistów i fałszywych stronnictw „lubelskich" w swej walce o odłożenie wyborów, **aż do czasu, w którym uda im się rozbić grupę Mikołajczyka.**

Tak np. w dniu 6 kwietnia, na odbytym w Warszawie zebraniu aktywu PPR i fałszywej PPS, przedstawiciel PPR, **Zambrowski** wywodził:

„PSL stanęło przed dylematem —jedność obozu demokratycznego, albo też oparcie się o siły reakcji i malkontentów. Decyzja kierownictwa PSL w sprawie bloku wyborczego miała poważne następstwa dla rozwoju sytuacji politycznej w kraju i dla samego PSL, doprowadzając do **zbliżenia pomiędzy poszczególnymi ogniwami PSL a bandami".**

Radio warszawskie głosi następnie: „Mówca przytacza szereg faktów, świadczących o tym, że działacze podziemia organizowali grupy PSL i wzywali do wstępowania do tej organizacji. U aresztowanych członków band leśnych znajdowano, obok broni i nielegalnych wydawnictw, legitymacje PSL... **Mówca stwierdza rozłam,** jaki daje się zauważyć w PSL. Chłopi, należący do PSL, coraz częściej solidaryzują się ze stanowiskiem obozu demokratycznego".

Inna wypowiedź „czynników miarodajnych',' to komunikat warszawskiej agencji „API" w sprawie referendum, w którym czytamy, że ujawnione zostały ostatnio „głębokie różnice zdań" w samym PSL. gdzie grupa redagująca „Gazetę Ludową" wystąpiła przeciwko referendum, podczas gdy naczelne władze stronnictwa same były zwolennikami referendum. (Agencja nie podaje, że szło tu o referendum w innym czasie i innej sprawie. — Przyp. Red.).

* * *

Mikołajczyk i jego najbliżsi współpracownicy widzą teraz, na jakich złudzeniach opierały się ich plany polityczne. Twierdzili, że wracają do kraju, bo w ten sposób przyspieszają wybory, a w wyborach osiągną zwycięstwo. (Przykład węgierski wykazuje, że i to nie wpłynęłoby w praktyce na stan rzeczy). Tymczasem ich komunistyczni partnerzy wybory odroczyli, „zastępując" je na razie jakimś tam referendum, a równocześnie przygotowują się wyraźnie do ostatecznego rozbicia ludowców, bądź to przy pomocy intryg wewnętrznych, bądź też przy pomocy aresztowania ujawnionych działaczy PSL — pod zarzutem współpracy z bandami leśnymi.

Przebieg dyskusji o Polskich Siłach Zbrojnych w Izbie Lordów

LONDYN, 9.IV (PAT) Na posiedzeniu Izby Lordów, w dniu 2 bm. odbyła się dyskusja na temat Polskich Sił Zbrojnych, o której pokrótce już donosiliśmy. Obecnie podajemy szczegółowe sprawozdanie.

Lord Saltoun zapytał, czy rząd brytyjski dopilnuje, by nie wywierano presji na polskich żołnierzy dla powrotu, pozwalając im działać wedle własnego uznania. Mówca zacytował oświadczenie min. Bevina w Izbie Gmin z dn. 20.III br. stwierdzając, że administracja warszawska w dn. 23.III zdementowała fakt udzielenia gwarancji powracającym (Lord Saltoun ma na myśli oświadczenie radiowe warszawskiego „ministerstwa" spraw zagranicznych, które podkreślało, że dołączone do wezwania min. Bevina oświadczenie czynników warszawskich nie jest jakaś nową i specjalną deklaracją, ale że są to różne wypowiedzi warszawskich czynników złożone jeszcze uprzednio. — Przyp. Red.). Lord Saltoun pytał z jakich źródeł uzyskano polskie oświadczenie.

Następnie skrytykował on stanowisko rządu brytyjskiego, który zobowiązał polskie dowództwo do nie wywierania nacisku na polskich żołnierzy w kierunku pozostania, gdy tymczasem sam rząd brytyjski wywiera nacisk za powrotem. Wszyscy ministrowie, przemawiając w parlamencie w sprawie wojska polskiego, oddają zawsze hołd bohaterskim wyczynom tych najwierniejszych sojuszników. Nie można więc wyrzucać ludzi, którym tyle zawdzięczamy. Musimy dbać, by imię nasze nie było wspominane jeszcze raz z nienawiścią.

Mówca domaga się przyznania polskim żołnierzom przyrzeczonego im obywatelstwa brytyjskiego. W. Brytania nie dotrzymała wielu obietnic poczynionych Polakom w początku wojny. Nie jest to jej wina, gdyż nie była ich w stanie dotrzymać. Obecnie W. Brytania ma jednak możność dać Polakom obywatelstwo brytyjskie, a gdyby odmówiła, byłby to dowód nie braku siły, lecz złej woli.

Kończąc lord Saltoun powiedział: Polacy byli najwytrwalszymi towarzyszami broni. Ponosząc wielkie straty zdobyli Monte Cassino, otwierając w ten sposób drogę do Rzymu. Gdyby polscy żołnierze nie dokonali tego, brytyjskie straty wzrosłyby może o 150.000 ludzi. Ta liczba odpowiada mniej więcej ilości Polaków, którym obecnie należałoby ofiarować obywatelstwo brytyjskie."

Następnie przemawiał **lord Craven,** oświadczając, że jeśli W. Brytania ma pozostać wielką, musi utrzymać swój honor i dotrzymać danego słowa. „Póki czas, wywiążmy się z naszych zobowiązań. Wybór obywatelstwa pozostawiamy Polakom. To ich sprawa. Wielu z

(D.c. na str. 3.)

Dnia 26 marca 1946 roku zginął śmiercią tragiczną

Ś. † P.

Mikołaj Subbotin

ppor. rez. artylerii
inżynier dróg i mostów

o czym zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych

Dowódca, Oficerowie i Szeregowi 8 PAPLC

JACEK BRZEZINA

2)

„TOWARZYSZ NR 103"

Część pierwsza

ROZDZIAŁ I.

Pająki rozsnuwają sieci.

Głowa pułkownika R. W. Pertwee, osadzona na dziwnie długiej szyi, zoranej podłużnymi bruzdami zmarszczek, chwiała się niczym balon na uwięzi. Kościste palce szarpały wąs, zwisający spod wystającego nadmiernie nosa. Rasowa, sucha twarz była bezbarwna, nie wyrażała żadnego stanu duchowego. Pałąk zgarbionych pleców łączył artretycznym łukiem oparcie fotelu z zielonym pokryciem biurka.

Ręka pułkownika puściła siwy wąs. Nakreślił szybko parę zdań na okładce leżącej przed nim teczki i wręczył ją stojącemu obok sekretarzowi:

— Do archiwum!

— Yes, sir! — elastyczna postać urzędnika znikła na chwilę za ciężkimi drzwiami gabinetu.

Pułkownik powiódł bystrym wzrokiem po siedzących naprzeciw niego oficerach. Sztywne karki, gładkie, wygolone twarze, zimny blask szarych oczu. Kolorowy rząd wstążeczek orderowych, blizny zdobyte na wszystkich kontynentach świata... Sztab główny „Secret Service" *) zebrał się na naradę.

John Gunther, pierwszy sekretarz pułkownika, zjawił się z powrotem i stanął dyskretnie za fotelem swojego szefa, piastując pod pachą teczkę, pełną papierów — dowód swojej władzy.

— A więc — głos pułkownika skrzypiał niczym zardzewiałe tryby — kartoteka kapitana Mc Leoda została odesłana do archiwum. Obecnie nic innego w tej sprawie nie można przedsięwziąć. O kapitanie Mc Leodzie nie zapomnimy, lecz chwilowo mamy daleko ważniejsze zadanie — zlikwidowanie pewnych luk, jakie się po jego zniknięciu wytworzyły na terenie Persji. Dlatego panów tutaj zawezwałem! Potrzebuję waszego zdania... — chrząknął szarpiąc gwałtownie wąsy.

Słuchacze siedzieli nieporuszeni. Ani jeden muskuł nie drgnął na ich zaiste kamiennych twarzach. A przecież wiedzieli doskonale, ile podobnych teczek znajduje się w przepastnym archiwum „Secret Service", ilu podobnych Mc Leodowi ludzi znikło, przestało egzystować w nieubłaganej powodzi wypadków.

Numer półki w kamiennych suterenach archiwum był jedynym wspomnieniem po tych, co życie swoje oddali dla dobra Króla i Imperium Brytyjskiego.

— Nie możemy zwlekać — ciągnął pułkownik. — Placówka w Teheranie jest zbyt ważna, by można ją było pozostawić na łasce losu. Jest również zbyt ważna, by posłać na nią byle jakiego fuszera. Wybór następcy kapitana Mc Leoda jest pierwszym i może najważniejszym punktem dzisiejszej konferencji. Chciałbym usłyszeć zdanie panów w tej kwestii.

Zapanowało milczenie. Jakoś nikt nie kwapił się z daniem odpowiedzi. Prawdopodobnie nie bez znaczenia był tutaj fakt, że pułkownik znany był z tego, iż nie dopuszczał nikogo do głosu, że kierował się zawsze tylko własnym sądem i zdaniem.

„Co mu się stało tym razem?" Ta myśl, a nie sprawa następcy na stanowisku teherańskiego agenta, zaprzątała głowę większości słuchaczy.

Pułkownik raz jeszcze powiódł bacznym spojrzeniem po swoim audytorium.

— Kogo mi pan wyszukał, John?

Sekretarz błyskawicznym ruchem wyciągnął z teczki arkusz papieru i położył go na biurku.

— ...Frank Frather, porucznik piątego pułku dragonów Jego Królewskiej i Cesarskiej Mości; lat dwadzieścia osiem, kawaler. Od czterech lat pozostaje na służbie „Secret Service". Obecnie z ramienia jego pełni funkcję sekretarza poselstwa brytyjskiego w Teheranie. Nieoficjalny zastępca kapitana Mc Leoda. Włada językami: francuskim, niemieckim, perskim oraz wieloma narzeczami indyjskimi. — Bardzo ambitny... przystojny..

Pułkownik spojrzał badawczo na słuchaczy i może to było powodem, że nie zauważył braku drugiej części raportu o poruczniku Fratherze.

— Jakie jest zdanie panów?

Jeden z oficerów, cedząc wolno słowa, wyraził się, że zupełnie słuszną ideą jest powierzenie sprawy perskiej w ręce człowieka, który już od dłuższego czasu pracuje na miejscu i ze wszystkimi warunkami jest obeznany.

Większość audytorium zdawała

---

*) Angielski wywiad wojskowy prowadzony jest przez Secret Service, który jest częścią składową, ale autonomiczną „Intelligence Service", prowadzącego wywiad polityczny.

Co piszą czytelnicy do swych gazet

SŁUSZNA OCENA I SZLACHETNA OBRONA

„Spectator" w jednym ze swych marcowych numerów w rubryce listów do redakcji, w kolumnie zatytułowanej „Ourselves and Russia" zamieszcza list Joan Brooke która m. innymi pisze:

„Podobnie jak szereg innych współczesnych pisarzy, Phillip Price w swoim artykule „Ourselves and Russia" ignoruje całkowicie materiał, na którym opiera się krytycyzm Rosji. Nie jest on skierowany przeciwko jej tradycyjnym formom dyplomacji, tradycyjnym formom rządu, lub jej tradycyjnemu lekceważeniu życia ludzkiego, oraz tradycyjnej niezdolności wykorzystania swych bogactw dla dobra swej ludności. Krytycyzm jest skierowany pod adresem faktu, że pragnie ona i usiłuje narzucić te tradycje innym. Z Rosją sympatyzują ci, którzy nigdy nie doświadczyli na sobie co oznacza rosyjska dominacja. Było wielu, którzy sympatyzowali i adorowali Niemcy z tego samego punktu widzenia.

Wiele rozlegało się krytyki pod adresem Polaków z powodu ich sprzeciwu wobec panowania rosyjskiego, ale co odczuwalibyśmy sami, gdybyśmy mieli za sobą ich doświadczenie? Domy ich zostały zrabowane, a mężczyźni i kobiety, a nawet i dzieci były wywiezione do Rosji. Niektórzy z nich pozostali przy życiu: wielu zmarło w warunkach nieopisanej nędzy. Rosja tradycyjna nie ma nic wspólnego z komunizmem, socjalizmem, lub inną jakąś formą demokracji. Jest to ciemna strona potencjalnie wielkiego narodu, który się jeszcze musi wiele męczyć. „Wrażliwość" na krytycyzm kliki panującej jest innym aspektem tradycyjnym. Krytycyzm taki zawsze był dławiony w Rosji i wywoływał gwałtowne oburzenie, że pochodzi z zagranicy.

* * *

„Time and Tide" w rubryce listów do Redakcji zamieszcza list G. E. Bass:

Współpracownik „Time and Tide" P. Wilson stwierdza w swoim liście, że nie dopatruje się on różnicy w wyczynach wojennych Polski i Rosji. Sądzę, że różnic tych jest wiele i to bardzo żywotnych. Pragnę wymienić zaledwie parę:

Polska podpisała pakt wzajemnej pomocy z Francją i W. Brytanią, który ona dotrzymała, a wojska polskie pod dowództwem brytyjskim w dalszym ciągu go dotrzymują. Odmawiała ona stale propozycjom niemieckim współdziałania z Niemcami przeciwko Rosji, a pomimo inwazji jej terytorium przez Rosję w r. 1939, podpisała pakt z Rosją, z chwilą zaatakowania jej przez Niemcy i ze swej strony dotrzymała ona tego paktu.

Odwrotnie, Rosja podpisała pakt z Niemcami przeciwko Aliantom najechała terytorium alianckie — (wschodnią Polskę) i współdziałała z Niemcami.

Czy p. T. Wilson nie może dopatrzyć się różnicy poglądów pomiędzy osiągnięciami wojennymi tych obu państw.

Znamienny proces przed sądem brytyjskim

Dzienniki z Blackpoolu (Anglia) **„The Daily Dispatch"** i **„Evening Gazette"** podają, z racji odbywającego się procesu w tamtejszym sądzie, przygody polskiego inwalidy lotnika Władysława Kwaśnego, który ożeniony z Angielką, zostawił w Blackpoolu swą żonę spodziewającą się dziecka, a sam wraz z grupą żołnierzy - repatriantów udał się do Polski, chcąc tam założyć dom, a następnie sprowadzić do siebie żonę.

Warunki jednak, jakie Kwaśniewski zastał, okazały się jak najgorsze. Uciekł więc, przedostał się do Hamburga, a stamtąd w ostatniej chwili zdołał — dosłownie — wskoczyć z wybrzeża wysokości 15 stóp na pokład statku odpływającego właśnie do Anglii.

Po nielegalnym przybyciu do tego kraju i pomimo niespostrzeżonego wylądowania, Kwaśny dobrowolnie zgłosił się do urzędu policyjnego i zameldował o swym powrocie. Dodał, że w ciągu drogi powrotnej śpieszył się ogromnie, gdyż wiedział, że żona jego oczekuje rozwiązania. Pomimo pośpiechu Kwaśny przegrał wyścig z czasem o parę dni — po przybyciu zastał już syna.

W czasie odbywającego się w Blackpoolu procesu, Kwaśniewski na pytanie sędziego odpowiedział:

Pojechałem do Polski, ponieważ uważałem za swój obowiązek wrócić i pomóc memu krajowi. Miałem nadzieję, że ściągnę tam później swoją żonę. Warunki jednak, jakie zastałem w Polsce, przekonały mnie, że pobyt tam i życie są zupełnie niemożliwe.

— Czy wiedział pan przed opuszczeniem W. Brytanii — spytał sędzia — że spotka się pan z takimi trudnościami w swym kraju?

— Nie.

Sąd po przesłuchaniu zwolnił Kwaśnego stosując, wobec jego dotychczasowej niekaralności, zawieszenie kary. Brytyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych ma teraz orzec, czy Kwaśny mógł pozostać w W. Brytanii, czy też należy go deportować.

Przebieg dyskusji o Polskich Siłach Zbrojnych w Izbie Lordów

(Dokończenie ze str. 2-ej)

nich pragnie tu pozostać. Administracja warszawska myśli po rosyjsku. Najlepszy dowód tego dała na posiedzeniach ONZ. W. Brytania. skorzysta z okazji przyjęcia do swego organizmu cudzoziemców. Polacy są uciskani w swoim kraju. Obowiązkiem W. Brytanii jest opiekować się nimi, dopóki są w zasięgu flagi brytyjskiej".

Dalszy mówca **Lord Elgin**, prezes towarzystwa polsko - szkockiego, przypomniał, że w grudniu 1942 r. był autorem wniosku w sprawie Polski w Izbie Lordów. Odpowiadając wówczas w imieniu rządu lord **Selbourn** stwierdził oficjalnie: „Wszystkie nasze zobowiązania wobec Polski będą dotrzymane. W. Brytania wydobyła miecz by dotrzymać swe zobowiązania wobec Polski. Nie schowamy miecza, zanim ostatnie z naszych zobowiązań nie zostanie urzeczywistnione.

„Tymczasem — wywodził dalej Lord Elgin — przyszłość polskich żołnierzy pod dowództwem brytyjskim jest niejasna. Rząd brytyjski wywiera nacisk, by wracali. Mówca wyraża nadzieję, że naciski za powrotem ustaną. W końcu przypomina on wniosek uchwalony przez towarzystwo polsko - szkockie w Edynburgu. Rezolucja ta domaga się przywrócenia w Polsce swobód demokratycznych i skończenia rządów policyjnych.

W imieniu rządu odpowiedział minister lotnictwa **lord Stansgate.** Powiedział on m. in.:

„Jako stary lotnik RAF-u muszę oddać gorący hołd dzielności Polaków od chwili „Battle of Britain". Wiem, że przyjęli nasze zwyczaje i współpracowali z nami. Jeżeli znajdziemy możliwość zatrzymania w lotnictwie niektórych z nich, będziemy zadowoleni".

Przechodząc następnie do rozpatrzenia zarzutów w sprawie deklaracji do polskich żołnierzy, rzecznik rządu oświadczył: „Oświadczenie to opublikowane zostało pod autorytetem brytyjskiego rządu za zgodą administracji warszawskiej. Dotyczy ono przyszłości, jaka czeka tych ludzi w Polsce. Żadne oświadczenie Warszawy nie zdementowało ani podminowało twierdzeń podanych w tym dokumencie. Jeżeli niektórzy Polacy odmówią powrotu, to zgodnie z wypowiedzią min. Bevina, nie będzie się wywierało na nich nacisku".

Szkoci w obronie Polski

LONDYN, 9.IV (PAT) — Rada Główna Polsko - Szkockiego Towarzystwa powzięła na posiedzeniu w końcu marca rezolucję, zalecającą władzom Towarzystwa podjęcie kroków, celem wysłania do Polski delegacji pod auspicjami rządu brytyjskiego dla zapoznania się z sytuacją na miejscu. Rezolucja poleca również władzom Towarzystwa przedstawienie brytyjskiemu rządowi wniosku o podjęcie niezwłocznych kroków, celem zlikwidowania policyjnego ustroju, istniejącego obecnie w Polsce.

Dnia 11. kwietnia 1946 roku o godz. 9. rano w kościele Garnizonowym św. Merkurego w Forli zostanie odprawiona żałobna msza św. z egzekwią za spokój dusz synów

ś. ✝ p.

Jerzego-Andrzeja

ur. 26 IX. 1923 r. w Wilnie
z KORPUSU KADETÓW w Lwowie i

ś. ✝ p.

Jana-Grzegorza

ur. 12. V. 1925 r. w Wilnie
ucznia GIMNAZJUM OO. JEZUITÓW w Wilnie

Derwińskich

którzy złożyli swe młode życie na ołtarzu chwały za Ojczyznę w 1944 roku. Na mszę wszystkich Kolegów, Przyjaciół i znajomych zaprasza

Ojciec

się podzielać to samo zdanie. Jeszcze chwila — a brak drugiej kartki, zawierającej opis właściwości charakteru porucznik Frathera ze szczególnym podkreśleniem jego namiętności do kart, zaważyłby na losach dalszych wypadków.

— Pan pułkownik pozwoli, że zabiorę głos w tej sprawie?

Pułkownik spojrzał badawczo na stosunkowo młodego jeszcze majora.

— Słucham.

— Moim zdaniem, do Teheranu powinno się posłać kogoś zupełnie nieznanego, kto by mógł obiektywnie spojrzeć na sytuację, jaka tam obecnie istnieje. W Teheranie potrzeba przede wszystkim człowieka, który by swoje działanie skierowane przeciw Sowietom przeprowadzał z punktu widzenia możliwości drugiej strony! Ostatnio na terenie Persji dzieją się dość niezrozumiałe dla nas rzeczy, do których przebywający tam od dłuższego czasu nasi rezydenci zdążyli się już przyzwyczaić, a które wymagają dokładnego i obiektywnego naświetlenia. Mam na myśli śmierć sierżanta Petersa, porucznika Blacka i ostatnie tajemnicze zniknięcie kapitana Mc Leoda. Według mnie w Teheranie potrzebny jest człowiek zupełnie nowy!

Znowu zapanowała cisza. Pułkownik bębnił palcami o blat biurka, sekretarz nieznacznie przygryzał wargi, reszta obecnych jak gdyby przeżuwała usłyszane przed chwilą słowa.

— Kogo może mi pan polecić, panie majorze?

— Kapitana Ryszarda Gooda.

Pułkownik zmarszczył krzaczaste brwi, spoglądając w jakiś niewidoczny punkt na ścianie.

— Kapitan Good jest nam potrzebny gdzie indziej.

— Nie zaprzeczam, lecz nie chcę być złym prorokiem. Kapitan Good już dwa lata przebywa na terenie Rosji sowieckiej i jeżeli zostanie tam dłużej, to prawdopodobnie z jego kartoteką będziemy musieli uczynić to samo, co przed chwilą z kartoteką Mc Leoda! Good zrobił już w Turkiestanie, co do niego należało, a niewykorzystanie go w obecnej chwili przyniesie szkodę nie tylko jemu!

„Oto słucham przyszłego mojego następcy" — myślał pułkownik, zakreślając kółko dookoła wielkiej, czarnej jedynki, starannie wykaligrafowanej na leżącym przed nim arkuszu papieru.

— Czy ma kto z panów coś przeciwko nominacji kapitana Gooda na stanowisko szefa kontrsowieckiego wywiadu w Persji?

Cisza.

— Przechodzimy do punktu numer dwa! Kapitan Mc Leod uważał za rzecz konieczną, by na terenie Persji znajdowała się również któraś z naszych agentek. Mniejsza o powody, są one dla mnie zupełnie zrozumiałe. Nie jest naszą winą, że dotychczas sprawa ta nie została pozytywnie załatwiona. Może był to błąd, może uniknęlibyśmy przez to straty w ludziach. Nie będziemy się obecnie nad tym zastanawiać. Odpowiednia agentka jest już przygotowana, chodzi tylko o to, w jaki sposób zainstalować ją w Persji. Sprawa ta nie jest prosta! Kobieta ta musi równocześnie spełniać obowiązki wywiadowczyni, jak też mieć pod obserwacją naszych agentów i rezydentów. Musi równocześnie mieć dostęp do sfer perskich i do naszych kół. Zrobienie z niej jakiejś sekretarki, przedstawicielki przemysłu czy kobiety z półświatka, nie rozwiąże całkowicie zadania. Może któryś z panów ma już w tej chwili jakiś gotowy pomysł?

Cisza.

Stanowczo umundurowane audytorium nie było dnia tego usposobione do myślenia i zastanawiania się nad zawiłymi sprawami personalnymi placówki teherańskiej. — Czyżby śmiałe umysły żelaznych ludzi z „Secret Service" pod gradem lecących na Londyn bomb straciły swoje właściwości? Chyba nie. Przytłaczała je tylko ciążąca nad nimi niesamodzielność działania. Ciężyła indywidualność szefów rozstrzygających wszelkie zagadnienia bez niczyjej rady czy pomocy. Agent „Secret Service" nawet na samodzielnej placówce, gdzieś w zapadłych krańcach świata, trzymać się musiał ściśle rozkazów centrali, wydanych nie na mocy uchwał sztabu, lecz ustanowionych i zakreślonych przez jednostki, nie znoszące czyjegokolwiek pośrednictwa, ani pomocy. Odbywająca się konferencja była unikatem, godnym uwiecznienia w dzienniku niezwykłych wypadków, jakie od czasu do czasu miały miejsce w szarym gmachu, którego fundamenty muskały leniwie brudne fale Tamizy.

I nagle w ciszy tej padło zdanie, które zaważyło na biegu wypadków. Trudno się było zorientować, kto je wypowiedział. Może sam pułkownik mruknął je pod siwym wąsem, może któryś z siedzących naprzeciw niego oficerów, może sztywny przesadnie elegancki sekretarz?

Zdanie było krótkie i mało znaczące dla laika, lecz w gabinecie siedzieli ludzie, których umysły potrafiły z zadziwiającą jasnością faktu wysnuć konkretne wnioski. Ludzie, którzy nie tylko wnioski te wysnuwali, lecz potrafili i mogli natychmiast w życie je wprowadzić.

D. c. n.)

Wydawca:
Oddział Kult. i Prasy 2. Korp.
Adres Redakcji i Administracji
Polish Forces C.M.F. 58
Wychodzi 6 razy w tygodniu
WYDANIE POLOWE (B)
CENA 5 LIR

KRONIKA SPORTOWA

3 DSK — Anconetana 0:0

W niedzielę, na stadionie w Anconie mistrzowska drużyna Korpusu, 3 DSK, rozegrała spotkanie z ligową drużyną Anconetaną, uzyskując wynik bezbramkowy. Obie drużyny grały b. dobrze. W 3. DSK szwankowała nieco dyspozycja strzałowa napastników, natomiast dobrze grały tyły. Mecz sędziował Anglik Borrel. Widzów ok. 6000.

Obszerniejsze sprawozdanie podamy w jednym z najbliższych numerów.

Sport w oddziałach

Dn. 4 bm. piłkarze 2. WDPanc. rozegrali w Maceracie mecz z kombinowaną drużyną Pułku Uł. Karp. i 2. Warsz. Baonu Łączn. zakończony zwycięstwem pancerniaków — 8:2 (4:2). Bramki dla zwycięzców strzelili: Zurek 3, Grzegorczyk 3, Goździk 1 i 1 samobójcza. Dla drużyny kombinowanej bramki strzelili Turczyk i Stefanik. Sędziował por. Wołoszyn.

9 bm. odbędzie się w rejonie m. p. Dtwa 2. WDPanc. I. wiosenny bieg na przełaj o mistrzostwo Dywizji. Trasa biegu wynosi 4.800 metrów. Do biegu zgłosiło się 170 zawodników. Zwycięzca otrzyma nagrodę im. gen. Rakowskiego, a ponadto zwycięskie zespoły otrzymają nagrody, ofiarowane przez dowódców Brygad i A.D. oraz 10 innych nagród od poszczególnych dowódców oddziałów i pamiątkowe dyplomy.

Nowe oświadczenie min. Saradżoglu

Turcja będzie bezwarunkowo broniła swoich granic

ANKARA, 9.IV (Reuter) — Premier turecki, Saradżoglu, wyrażając wdzięczność Stanom Zj. okazji przybycia do Ankary okrętu że zw:okami ambasadora Ertegun, oświadczył:

„W swoim czasie wysadziliśmy mosty na granicy, zatrzymując Niemców, którzy wiedzieli, że mają przed sobą milionową armię i pokonanie tej armii nie przyszłoby im łatwo".

ANKARA, 9.IV (Reuter) — Premier turecki Saradzoglu ponowił w ub. sobotę oświadczenie, że Turcja jest zdecydowana walczyć, gdyby jakiekolwiek mocarstwo zagrażało całości jej terytorium. Powiedział on, że naród turecki wierzy, iż Stany Zjedn. udzielą Turcji poparcia w łonie Organizacji Narodów Zjednoczonych przeciwko wszelkiej agresji z zewnątrz. Ale Turcja zdecydowana jest bronić swego terytorium nawet na wypadek, gdyby Stany Zjedn. i W. Brytania stanęły po stronie napastnika.

WASZYNGTON, 9.IV (Reuter) — „Waszyngton Post" dowiaduje się z tureckich źródeł miarodajnych choć nieoficjalnych, że w czerwcu roku ubiegłego Rosja wystosowała drogą dyplomatyczną do Turcji żądanie przekazania jej trzech prowincji granicznych Artvin, Kars i Ardahan oraz udzielenia jej prawa zbudowania baz na Bosforze. (Swego czasu ujawnił to już min. Byrnes).

Ogłoszenie

Były Dowódca 1. Dywizji Grenadierów we Francji Gen. Bryg. Duch prosi wszystkich byłych Dowódców Oddziałów tej Dywizji, znajdujących się na terenie 2 Korpusu, o złożenie wniosków na odznaczenia i ewentualnie wniosków awansowych na żołnierzy Dywizji.

Wnioski proszę przedstawić tylko na tych żołnierzy, którzy wyróżnili się bojowym zachowaniem się w walkach Dywizji na terenie Francji i posiadają odpowiednie kwalifikacje.

Wnioski proszę przesłać pod adresem: Kwatermistrzostwo 3 D. S. K. — Mjr dypl. Borkowski — najpóźniej do dnia 15 kwietnia 1946 r.

Jeszcze jedno kłamstwo

LONDYN, 9.IV (PAT) — Związek b. brytyjskich jeńców wojennych, przyjaciół Polski, powstały w W. Brytanii z inicjatywy grupy brytyjskich żołnierzy, którzy uciekli z obozów niemieckich i służyli w Armii Krajowej, otrzymał wiadomość, że wbrew pierwotnym obietnicom władze warszawskie wstrzymały dalsze wyjazdy do W. Brytanii Polek, żon i narzeczonych b. brytyjskich jeńców wojennych.

Sprawa traktatów pokojowych

JAK PO GRUDZIE...

LONDYN, 9.IV (Reuter) — Redaktor dyplomatyczny Reutera donosi, że zastępcy ministrów spraw zagranicznych dyskutowali w poniedziałek po raz pierwszy sprawę traktatu pokojowego z Węgrami.

Należy przypomnieć, że w sprawie traktatów pokojowych dla Włoch i Rumunii, które już dyskutowano, nie osiągnięto jeszcze żadnego porozumienia.

We środę zbierze się komisja badawcza dla Wenecji Julijskiej, by przygotować swój raport. Przedstawiciele Sowietów i Francji w tej komisji mają udać się niebawem do stolic tych krajów, by zasięgnąć rady przed zajęciem stanowiska.

LONDYN, 9.IV (Reuter) — Nawiązując do inicjatywy rządu amerykańskiego zwołania na dzień 25 kwietnia konferencji ministrów spraw zagranicznych, londyński „Times" pisze w korespondencji z Waszyngtonu:

„Rząd amerykański wierzy, że polityka i uczucia humanitarne winny skłonić wielkie mocarstwa do zredagowania 5 traktatów pokojowych bez dalszej zwłoki.

Stany Zjedn. nieprzychynie odnoszą się do przedłużającej się obecności obcych wojsk w krajach pokonanych. Obecność tych wojsk Stany Zjedn. uważają za wielką przeszkodę w odbudowie tych krajów. Chociaż nie mówi się otwarcie o tym, że specjalne trudne i złe stosunki panują w strefach okupowanych przez wojska sowieckie, to jednak można to dodać, gdyż wiadomo, że wojska te żyją zawsze kosztem terytorium, na którym przebywają.

Cień ujarzmionej Łotwy na likwidacyjnym zebraniu Ligi Narodów

GENEWA, 9.IV (Reuter) — Ostatnie godziny umeirającej właśnie w sposób uroczysty Ligi Narodów zostały „zamącone" przez ostatniego delegata Lotwy, który wszczął zdecydowaną kampanię, domagając się, aby go dopuszczono, jako pełnoprawnego przedstawiciela Lotwy na pożegnalne posiedzenie Zgromadzenia Ligi, zwołane na poniedziałek.

Delegat ten, Juliusz Ferdmans, oświadcza, że państwa bałtyckie a więc i Lotwa były członkami Ligi Narodów jeszcze w chwili jej faktycznego upadku pod koniec roku 1939, podczas, gdy Związek sowiecki nie jest członkiem Ligi Narodów, gdyż po swojej agresji na Finlandię w jesieni 1939 roku został uchwałą Ligi Narodów postawiony poza jej nawiasem.

Akcja przedstawiciela łotewskiego doprowadziła do sytuacji, w której Liga Narodów musi się zdecydować albo na jawny konflikt z Sowietami albo też na otwarte uznanie zaboru państw bałtyckich przez Rosję. (W chwili, kiedy piszemy te słowa, nie wiemy jeszcze, jak Liga Narodów wybrnęła z impasu).

Poza tym wyłoniła się jeszcze jedna sprawa, mianowicie ostatni delegat Austrii, zwracając uwagę, iż rząd jego był członkiem Ligi Narodów, domaga się, by obecnie reprezentowany był w ONZ która to organizacja przejmuje obecnie agendy b. Ligi Narodów i postawił formalny wniosek w tym kierunku.

Los Zagłębia Ruhry i sojusz francusko-brytyjski

LONDYN, 9.IV (R) — Korespondent BBC donosi z Paryża, że rząd francuski rozpatrywał na wczorajszym posiedzeniu sprawę przyszłego statutu Zagłębia Ruhry. Na posiedzeniu tym ujawniły się znaczne różnice między stanowiskiem ministra spraw zagranicznych Bidault a premiera Gouin.

Bidault bronił swojej dotychczasowej polityki tzn. iż Francja domaga się umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry, Nadrenii i Zagłębia Saary, które to okręgi w żadnym wypadku nie mogą znaleźć się z powrotem w granicach Rzeszy. Bidault zagroził ustąpieniem ze swego stanowiska w wypadku, gdyby nie uzyskał poparcia gabinetu.

Prem. Gouin sugerował, że interesy Francji byłyby dostatecznie zabezpieczone przez gospodarczą kontrolę wymienionych terenów bez odrywania ich od Niemiec, przy czym łączył on zmianę stanowiska Francji w tej sprawie z perspektywą zawarcia sojuszu francusko-brytyjskiego.

Min. Bidault poparty został przez ministrów ze swojego stronnictwa oraz przez komunistów i w ten sposób stanowisko jego zyskało większość członków rządu.

Korespondent BBC dodaje, że nie wiadomo jeszcze jaki wpływ będzie miało to stanowisko Francji na rokowania o sojusz brytyjsko-francuski. Zwraca się uwagę, iż niepewność w sprawie stosunku Francji do zagadnień, które były tematem obrad ostatniej Rady ministrów opóźniły właśnie rozmowy o sojusz z W. Brytanią.

PARYŻ, 9.IV (Reuter) — W swoim ostatnim przemówieniu min. Bidault, oświadczył, iż kopalnie w Zagłębiu Saary powinny stać się własnością Francji, a terytorium Saary winno zostać włączone do gospodarczego i walutowego systemu francuskiego. Saara winna natychmiast dostać wyłączona z pod prawodawstwa, rady kontrolnej w Berlinie. Na terytorium tym — zgodnie ze stanowiskiem Francji — należy zakwaterować na stałe oddziały francuskiej straży granicznej i Francja powinna przejąć na stałe kontrolę nad tym terytorium.

PARYŻ, 9.IV (Reuter) — Francuski minister sprawa zagranicznych Bidault przemawiając w Lille, oświadczył, że Niemcy są zagadnieniem nr 1. dziejów Francji. Zagłębie Ruhry musi być na zawsze oddzielone od Niemiec. Niemcy muszą być potraktowane z taką samą surowością z jaką traktowały one innych. Wielka trójka uznała konieczność twardego pokoju dla Niemiec na konferencji poczdamskiej, My nie proponujemy masowych, deportacji i drastycznych zarądzeń, jakie wydano we wschodnich Niemczech; wszyscy mieszkańcy Ruhry z wyjątkiem wyraźnie wrogich, winni otrzymać sprawiedliwie warunki życia. Francja nie ma dążności aneksjonistycznych; pragniemy jedynie kontroli nad Nadrenią tak, by Francja była bezpieczna od ataków.

PARYŻ, 9.IV (Reuter) — Mowę min. Bidault interpretują w tutejszych kołach dyplomatycznych w ten sposób, że Francja traktuje sprawę sojuszu z W. Brytanią jako związaną ściśle z załatwieniem sprawy niemieckiej.

PARYŻ, 9.IV (Reuter) — Oficjalny organ francuski partii socjalistyczne „Populaire", podkreślając konieczność zawarcia sojuszu brytyjsko-francuskiego, pisze, iż jest rzeczą zadziwiającą, iż sojusz ten do tej pory jeszcze nie został zawarty.

LONDYN, 9.IV (Reuter) — Radio nowojorskie donosi, że wicegubernator wojskowy amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec, gen. Clay oświadczył, iż odłączenie Zagłębia Ruhry od Niemiec oznaczałoby dla Stanów Zjedn. dodatkowy wydatek w wysokości 200 milionów dolarów. St. Zjednoczone wypowiadają się za tym by Niemcy stanowiły nadal jeden organizm, gdyż Niemcy bez Ruhry nie byłyby samowystarczalne.

„Gdy sytuacja uspokoi się..."

TOKIO, 9.IV (Reuter) — Posługując się informacjami uzyskanymi od jednej z gejsz japońskich, oficerowie amerykańscy znaleźli pogrążone w wodach zatoki tokijskiej, sztaby platyny i złota wartości **2 miliardów dolarów**. Pieniądze te miały służyć do akcji na rzecz Wielkiej Japonii „gdy sytuacja uspokoi się".

Skarb ten znaleziono pod jednym z molo morskich, na głębokości dwóch metrów. Kruszec był pomalowany farbą tak, by robił wrażenie starego żelastwa. Władze amerykańskie prowadzą dalsze poszukiwania.

Kreml proponuje handel:

Za ustępstwa w sprawie Włoch — uznania zaboru państw bałtyckich

WASZYNGTON, 9.IV (Reuter) — Korespondent Reutera Hartcastle donosi ze źródeł dyplomatycznych Waszyngtonu, że na paryskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych, Rosja ponowi przypuszczalnie swoje żądania, by Anglo-amerykanie uznali włączenie do Sowietów trzech państw bałtyckich.

Sprawa ta była już dyskutowana nieoficjalnie między Bevinem, Byrnesem i Mołotowem w Moskwie w grudniu r. ub. W niektórych kołach uważają za prawdopodobne, że w zamian za uznanie tej inkorporacji Rosja gotowa jest do ustępstw w sprawie traktatu pokojowego z Włochami.

Wydaje się, że W. Brytania jest bardziej skłonna do ugody na powyższych warunkach, aniżeli Stany Zjedn., gdyż wielka część opinii amerykańskiej jest przeciwna podobnemu krokowi.

Oficjalne wyniki wyborów greckich

ATENY, 9.IV (Reuter) — Wyniki wyborów w Grecji przedstawiają się następująco:

Uprawnionych do głosowania, 2,211.000, głosujących 1.106.510, Partia popularów otrzymała 6 mil. 21 tys. 47 głosów, zjednoczenie centrum 209.370, liberałowie 159.244, generał Zerwas 64.279.

Brak jeszcze wyników z 6 okręgów wyborczych, a mianowicie z wyspy Gaudos i z miejscowości Litomeron, gdzie komuniści zakłócili wybory.

GŁOSOWANIE W MEDIOLANIE

MEDIOLAN, 9.IV (ANSA) — Mediolan jest największym z miast włoskich, w jakich dotychczas odbyły się wybory samorządowe. Jako miasto przemysłowe Mediolan posiada wielki odsetek ludności robotniczej i z tego względu można było z góry przewidzieć, iż lewica będzie tam miała większość. Pierwsze obliczenia głosów, napływające z dzielnic robotniczych miasta, stanowią jednak pewną niespodziankę, gdyż dzielnice robotnicze Porta Volta i Porta-Garibaldi wysunęły na pierwsze miejsce socjalistów, na drugie chrześcijańską demokrację, a dopiero na trzecim miejscu idą komuniści.

Defilada „Błękitnych diabłów"

GORYCJA, 9.IV (ANSA) — Zgodnie z zapowiedzią, w ub. sobotę odbyła się w Gorycji defilada 88 dywizji amerykańskiej „Błękitnych Diabłów".

Żołnierze przemaszerowali między szpalerami ludności, która obrzucała ich kwiatami. Całe miasto tonęło we flagach włoskich. Stowarzyszenie młodzieży włoskiej wręczyło dowódcy dywizji gen. Moore wiązankę kwiatów o barwach narodowych włoskich.

„Wiadomości"

LONDYN, 9.IV (PAT) — W Londynie ukazał się pierwszy numer nowego tygodnika polityczno-literackiego „Wiadomości" pod redakcją Mieczysława Grydzewskiego.

„Wiadomości" są dalszym ciągiem tygodnika „Wiadomości Polskie", którego wydawanie przerwano z przyczyn niezależnych od redakcji w lutym 1944.

W pierwszych dniach maja ukażal się miesięcznik polityczno-literacko-wojskowy p. t. „Przed świtem", wydawany nakładem grupy wydającej tygodnik „Polska Walcząca".

Po ukazaniu się tego ostatniego miesięcznika — ilość czasopism polskich w W. Brytanii wzrośnie do 12.